

# Wileńszczyzna od podszezwki

Dawno polski serial nie wzbudził tylu kontrowersji. Jeszcze kilka dni po emisji ostatniego odcinka „Bożej podszezwki” redakcyjny telefon rozpałał się do czerwoności od emocji. Oto pokłosie naszego dyżuru.

Serial „Boża podszezwka” Telewizja Polska emitowała w niedzielne wieczory od 23 listopada 1997 r. do 1 marca 1998 r. 15 odcinków wyszło spod reżyserskiej ręki Izabelli Cywińskiej - do tej pory uważanej bardziej za twórcę teatralnego niż filmowego.

Serial opowiada historię rodziny Jurewiczów od początku stulecia do 1945 r. Film powstał na podstawie powieści i według scenariusza Teresy Lubkiewicz - Urbanowicz, która opowiedziała w nim losy własnej rodziny, Mickiewiczów, żyjących w Rakuciszkach (60 km od Wilna) - filmowych Juryszkach. Główną bohaterką uczyniła własną matkę, która w serialu nazywa się Marianna Jurewicz.

## Nadzieje

- Liczyliśmy na coś, co będziemy mogli pokazać wnukom.
- Ciekawa byłam Kresów.
- Cała tutaj okolica, rodzina, wszyscy się nastawili, że będziemy widzieć jak dziadkowie żyli.
- Myślałam, że znajdę w tym serialu coś bliskiego sercu.

## Odruchy i reakcje

- Przerzuciałem na innego kanały.
- Coś patologicznego pokazali.
- To jest podłe.
- To są bzdury. Powinno się zrobić spotkanie ludzi, którzy mogą opowiedzieć jak było naprawdę.
- My w Gorzowie jako pierwsi, po trzecim odcinku, zaczęliśmy pisać do Telewizji Polskiej, do Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, do pani senator Alicji Grzeskowiak, która z tamtych terenów pochodzi.
- Czuję się poniżony.
- Nie chcemy, żeby ten serial pokazywano kiedykolwiek w telewizji. Żadne poprawki mu nie pomogą.
- Więcej niż obraża.
- Niech Cywińska zapłaci za to, co wyprodukowała.
- Tyle policzków dostaliśmy, my - Kresowiaci, że nie wiemy, kto nas może przeprosić. Pani Cywińska podchodzi do tego w sposób cyniczny, ona jest artystką i ona to w sposób artystyczny widzi.

## Film kontra pamięć

- Zabrakło ciepłej, wileńskiej mowy - uważa pan Edmund z Zielonej Góry.
- Nie mieści mi się w głowie, żeby ludzie stamtąd używali tak wulgarnego słownictwa. Była jakaś delikatność, serdeczność, kultura. A filareci? A Mickiewicz? - podpowiada Władysław Kontorski z Sulechowa
- Matka w filmie mówi do dzieci: dzieciatki, a mówiono: dzieci. Nie wspominając o intonacji, akcencie, co było na przykład w komedii „Sami swoi”.
- Tam nie siano rzepaku! Tylko grykę. Wozy nie miały gumo-

wych kół, tylko drewniane. W 1915 r. Niemcy zajmowali Wilno w lipcu, a w filmie pokazano, że jesienią. Nie jest możliwe, by można było oddział AK - owców wystrzelać jak kaczki. I ten ojciec rodziny pokazany jako cham. Jego syn pijący wódkę z Rosjanami. A gdzie patriotyczna szlachta, która przedzierała się do Kongresówki? - oburza się Henryk Szyłkin z zielonogórskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej.

- To były domy, rody, które dbały o swoją pozycję moralną. To był naród religijny. Pokazano margines - mówi pani Janina z Zielonej Góry.

- Nie można pokazywać młodym pokoleniom takiego chamstwa, przyglupów. Wilno, Lwów emanowały kulturalnie na Polskę - twierdzi „Zielonogórzanin od 1945 r.”, pochodzący z przedwojennego województwa lwowskiego.

- Kąpią się ludzie latem i nagle przychodzą Rosjanie w kufajkach, zimowych płaszczach! - mówi „Oburzony”.

- W licznej rodzinie rodzeństwo nawzajem się szanowało - twierdzi Zdzisław Czubakowski z gorzowskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. - Jurewicz przedstawiony jest jako knur. Co baba, to jego. A tam miłość była czymś wysublimowanym.

- Dno moralne. Taka rodzina mogła być, ale pokazywać najgorszych i twierdzić, że tak było?! Odniosłam wrażenie: „Jak to dobrze się stało, że nam Ruski zabrali tamte tereny” - mówi Mirosława Przyborowska z Zielonej Góry.

- Czy w Wilnie były tylko same zaułki, szopki, gdzie się kozy przechowywało? - pyta pani Janina z Zielonej Góry.

- Ojciec by pani Cywińskiej nie wybaczył, że nie pokazała 17 września, kiedy tyłu Polaków poszło bronić ojczyzny - zauważa pan Walenty z Żar, Wilniuk z Brasławia.

- Film jest nierzeczywisty, głupi i powierzchowny. Nie było takich ludzi i sytuacji. Istniało straszliwe zagrożenie wywózką na

Sybir. W serialu tego nie ma - twierdzi Eugeniusz Tyszkiewicz z Gorzowa.

- W każdym społeczeństwie pewien procent ludzi swoim zachowaniem odbiega od normy, ale ten wybujały erotyzm! - mówi Zuzanna Okuniewska ze Świe-

ślały dbać o swój wygląd. A ta miłość na śniegu?

- Erotyzm jest ludzką rzeczą, ale na zbożu? Wtedy, kiedy każdą kruszynę podnosiło się i całowało?

- Miłość na sianie? To nie było nic dziwnego. Jak spaceruję po



Agnieszka Krukówna (Marianna Jurewicz) ma dziś 27 lat. Karierę rozpoczynała od filmów dla dzieci („Janka”) i do dziś - prócz zupełnie „dorosłych” ról m.in. w Teatrze TV - grywa nastolatki: telewizyjne widowisko dla młodzieży „Abigail”, film „Farba” Michała Rosy.

O swojej roli w „Bożej podszezwce” mówiła nam podczas ubiegłorocznego Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie, że było to bardzo wyczerpujące doświadczenie. Musiała „starzec się” wraz ze swoją bohaterką w sensie psychologicznym i dosłownie - powierzając codziennie na kilka godzin swoją twarz charakteryzatorom.

bodzina. - Nakręcono kiedyś trylogię „Sami swoi”, „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć”, ale ludzi stamtąd pokazano ciepło, serdecznie.

- Ja to życie pamiętam jako sielskie - anielskie. Wyszorowane białe podłogi, kwiatów pełno - wspomina pani Teresa z Zielonej Góry.

## Miłość na śniegu

- Ludzie byli trochę bardziej purytańscy - twierdzi pan Bolesław z Zielonej Góry.

- Nigdy Polacy nie pokazywali takiej gołizny wobec swoich dzieci. - Jak panienska mogła tylek wystawić?! Młode dziewczynki mu-

lesie wokół Kisielina to spotykam miłość w lesie, w samochodzie...

## Szarganie nazwiska

- Przez pierwsze odcinki moje nazwisko było kojarzone z tym filmem. Dowcipy w pracy na temat seksu... - nie kryje oburzenia pani Jurewicz, zielonogórzaka wychowana na Wileńszczyźnie.

- To jest wstyd i hańba, że tak przedstawiono moją rodzinę. Moi teściowie są właśnie ze szlachty zaściankowej i właśnie w okolicach Oszmiany mieszkali. Zawsze się cieszyłam godnością swojego nazwiska - mówi Maria Jurewicz z Bojadel.

- To saga o rodzinie pani Lubkiewicz - Urbanowicz. Takie życie mogło być w Krakowskim i gdzie indziej. To nie są ci ludzie - uważa pan Jurewicz z Zielonej Góry.

## Sędzia - kretyn

- Jakby niedorozwinięty, kretyn. Jak można tak pokazywać polską inteligencję?

- Sędzia nie mógł być takim przyglupem, nieudacznikiem, człowiekiem bez honoru, bez ambicji, na wyznaczoną datę ślubu nie zjawił się. Sędzia to był ktoś! Wielka figura, tym bardziej jak awansował do Wilna.

- Takiego sędziego to by Rosjanie od razu wywieźli!

## Niedorobione województwo

- Pokazywanie, że my - z Kresów, jacyś niedorobieni jesteśmy, jakby się zbiega z czasem, kiedy waga się losy województwa, które „ludzie stamtąd” tworzyli - zauważa „Zielonogórzanin od 1945 r.”

- Jeśli my tak jesteśmy przedstawiani, to ja się nie dziwię, że nam dziś chcą zabrać województwo.

- Jeśli pani Cywińska chciała pokazać rodzinę psychopatów i pijaków, to niekoniecznie musiała sięgać do Wileńszczyzny.

- Kto jest najbardziej zadowolony? Nie chcę tu robić podziałów, ale złośliwi poznaniacy, którzy byli pierwsi na Ziemi Lubuskiej, bo mieli bardzo blisko, to śmiali się z pierwszych repatriantów zza Buga.

## Boża podeszwa

- Rozmémłane jak pani Cywińska. Że pani Krukówna, taka dobra aktorka, chciała grać coś tak rozczochanego! - dziwi się pani Barbara z Jasienia.

- Serial zrobiony źle technicznie. Aktorka odwraca się i nie wiadomo, co mówi - uważa pani Maria z Zielonej Góry.

- Film mierny artystycznie. Nic się z niego nie dowiedziałam, oprócz tego, że wszyscy, którzy tam żyli byli stuknięci. Ambicje bylej pani minister kultury nie wystarczą. Powstała „Boża podeszwa”. Zabrakło bożej iskry -

uważa pani Sławomira z Dębna Lubuskiego.

## „Podszezwka” nie taka zła?

- Dobrze, że film nakręcono. Pobudza do wspomnień, rozmów. Może wyjaśni niedopowiedzenia? - zastanawia się „Wilniuk z Żar”.

- Sympatyczny był tylko reportaż po ostatnim odcinku, kiedy pani Lubkiewicz - Urbanowicz pojechała w tamte strony i z miejscowymi osobami się spotkała - mówi Z. Czubakowski.

- Przepiękny film o losach jakiejś rodziny. To wizja pani Cywińskiej i Teresy Lubkiewicz - Urbanowicz - twierdzi pani Bożena z Zielonej Góry.

- To był cudowny powrót do wspomnień lat dziecińczych. Obie z sąsiadką płakałyśmy - przyznaje pani Halina ze Starego Kisielina.

- Niestety, tak było jak pokazano w filmie. Kiedy miałam sześć lat, w sukience uszytej z worka chodziłam.

- Bardzo mi się serial podobał. Różni ludzie tam mieszkali, różnie ich można pokazywać - uważa Stanisław Tomczak z Zielonej Góry.

- Serial do przyjęcia. Inaczej niż poetyckie „Nad Niemnem” czy humorystyczny Kargule. A tu przez dziurkę od klucza. Momenty oburzały, za dużo wrzasków, scen prymitywnych, za mało delikatny - mówi Eugeniusz Macur z Zielonej Góry.

- To był bardzo dobry film. Amerykańskie filmy po godz. 20.00 to jest tylko rozbój, seks i nic więcej. A ten pokazywał życie, które przeszedłem - wyznaje pan Jan z Krosna Odrzańskiego.

- Serdeczne dzięki pani reżyser i znakomitym aktorom za wspomniały film. Jest to opowieść o losach konkretnej rodziny. Cemu się wszyscy obrażają? Okazuje się, że ci co tu stamtąd przyjechali to wszyscy spali we dworach i pałacach. Jeżdżę tam po derewniach, gdzie w chałupie i dzisiaj chodzi się po klepsku - twierdzi Czesław Karczmar z Zielonej Góry.

ZDZISŁAW HACZEK  
Fot. TOMASZ GAWAŁKIEWICZ

Z sondażu OBOP wynika, że ponad połowa badanych oglądała 15-odcinkowy serial „Boża podszezwka”. Pozytywnie oceniło serial 62 proc. jego widzów, 34 proc. oceniło go negatywnie. Najczęściej wymieniane zalety filmu to usytuowanie akcji na Kresach, przedstawienie dawnych zwyczajów w Polsce, podjęcie problematyki historycznej, patriotyczna wymowa, losy poszczególnych bohaterów i dobra obsada. Wady to według widzów przemoc, sceny erotyczne, ogólnie przejawianie i niewiarogodność, niedokończona wątki, niezrozumiałe dalsze odcinki, dłużyzny i mało urozmaicona akcja.